

Pojawiają się znieńacka
Przemkną szybko- już ich nie ma
Noszą długi wąs sumiasty
Jak prezydent i laureat
Nocne, szare eminencje
Nadrealni dygnitarze
Po pokojach się rozłóżą
Demokracji pieczeniarze

Karaluchy, karaluchy
Napychają sobie brzuchy
Gdzie coś darmo, gdzie częstują
Konsumują, konsumują
Karakony, karakony
Mają dzieci, mają żony
Każdy okruch zjedzą zgodne
Ciągłe głodne, ciągle głodne

Niedostępne w gabinetach
Skryte gdzieś za żaluzjami
Znane głównie przez podpisy
Z pieczętkami na podaniu
Idealne anonimy
Służą chętnie i z pokorą
Gdy zapodasz żer łapówki
Biorą, biorą, biorą, biorą

To owady, to owady
Na owady nie ma rady
Nic nie robi chemia, atom
Wbrew robakom, wbrew robakom
Opanują domy, drogi
Stawonogi, stawonogi
Ewolucji pan bez granic
Homo blatta orientalis